

Kuryer Poznański.

Nr. 20.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 24 stycznia 1878.

Jożef Żórawski.

Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 stycznia.

Nadzieje rychłego zawarcia pokoju, jakie długi czas z powodu zawiązania rokowań w obozie rosyjskim mamily świat, nikną coraz więcej. Artykuł Journal de St. Petersburg, wczoraj streszczony w telegramie, ostrzega przed optymizmem i zwala winę nie dojdęcia do skutku układów na Anglię, z mieszania się Anglii naciągając czyniącą powód do dalszych operacji militarnych. Depesze prywatne berlińskie i petersburskie, nadchodzące do Wiednia, donoszą, że car miał nakazać bezwzględny marsz na Carogród. Car Aleksander ma niebawem powrócić do armii, aby triumfalnie odbyć wjazd do stolicy tureckiej i kazać odprawiać nabożeństwo prawosławne w kościele św. Zofii. Sprawdza się zatem to, co Presse przed kilku dniami w artykule, z niezwykłą żywością kolorysty napisanym, przepowiadała i gdzie wykazywała powody, dla których Moskwa, zgębnęwszy prawie zupełnie Turcyę, nie będzie się mogła powstrzymać, by nie dojdź do tego z dawną utęsknionego celu polityki wszystkich swych władców. Ponieważ przy puszczeniu Presse dzisiaj sprawdzać się poczynają, nie możemy się powstrzymać, aby ich tu nie powtórzyć:

Drugim czynnikiem jest tradycyja popędu narodu rosyjskiego do czynnych brzegów starego Bizancjum. Pod względem strategicznym, wejście do Adrianopola połączone z rozbiem ostatnich zdolnych do oporu wojsk tureckich, stanowi koniec wojny dla Rosyi. Chociażby doszła do cięsin, chociażby pułki kozackie poły swe konie w wodach źródeł środkich i biwakowały pod ich jaworami na tym Praterze stambulskim, chociażby cesarz opuścił swój pałac zimowy, by na Atmejdanie pod kolumną brązowego węża odbyć przegląd swych gardy, chociażby bił się polowy odbył nabożeństwo w Hagin-Sofia; i wówczas jeszcze Rosya nie może większych politycznych ustępstw uzyskać, niż dziś. Marsz zaś na Carogród ścignąłby na Rosyę powikłania polityczne, których doniosłość w tej chwili jeszcze przewidzieć ani zmierzyć niepodobna. Mamy tu na myśli powikłania nie z samą Anglią, która przez to naruszenie znanych warunków neutralności angielskiej stawionych przez jej gabinet, poczułaby się narazicie wyzwaną. Ale i wszystkie inne państwa europejskie zostałyby wciągnięte w kłopot na skutek zagrożenia ich krajowców w stolicy Turcyi. Ten sam względ, który wstrzymał zwycięskie wojska niemieckie od zapuszczenia się głębiej w paryskie morze domów przy chwilowym zajęciu tego olbrzymiego miasta, w Stambule występują także i to w spotęgowanej sile. Ukazanie się Rosyan w obrosłych powojem murach św. Konstantyna, w ludności liczącej do miliona głów, a rozdzielonej na mnóstwo tak pochodzeniem, jak wyznaniem różnych a palających do siebie zajądła nienawiści gromad, mogłoby wywołać walkę gorszą niż powstanie komuny, ze wszystkimi jej okropnościami, rabunkami i morderczymi wściekłościami. Ostatni wybuch mahometanckiego fanatyzmu w obronie świętych dla niego miejsc, wywarłby się najprzód na „sprzymierzeńcach“ wchodzących wojsk chrześcijańskich, w Fanarze, w dzielnicy ormiańskiej, w kolonii europejskiej. Żadne wielkie miasto europejskie nie posiada tak okropnie upadłego proletaryatu, złożonego z wyrzutków wszystkich narodowości nad morzem Śródziemnym zamieszkałych, ze wszystkich galer i więzień chrześcijaństwa i islamu, jak Stambul. Te bandy nie wahałyby się ani chwili, by rzucić się dla zebrania tyle obliczającego żniwa, i dalszy hasło do okrucieństw, do których przyłożyłyby ręki żyłoby miejsce moralnie lepsze, ale przez wiarę zaszepione. Względem tego rodzaju i przekonanie, że materyalne i traktatowe korzyści z wojny będą też same, czy póki wstępny podpisze się w Adrianopolu, czy za linią Czataldza, powinny Rosyę i jej władce, znanego ze swojej ludności i umiarkowania, (?) wstrzymać od dalszego prowadzenia wojny. Ale w wielkiej polityce narodów nie zawsze spokojne obliczenie wyzka ostatnie słowo.

Jak człowiek pojedynczy tak i narody miewają ów ciemny popęd do celów uważanych przez nie za idealne, pchający ich naprzód jak fatalistyczna potęga przez wszystkie tamy roztropności. W najspokojniejszych nawet głowach spotykamy nieco romantyczności, nieco poezyi uczuciowej, nieco fantastycznego oszłomienia wielkością, to wszystko zwłaszcza spotykamy w tajemniczych głębiach ludowego ducha. Popęd ten prowadził Germanów w słoneczne kraje południa, wypędził Normanów na ich zdobyczne wędrowki po morzach, a synów Arabii pchał do wojen religijnych za wiarę Mahometa. Podobny popęd pcha lud rosyjski, od pierwszego pojawienia się w jego historii, od pierwszego zaświtania w nim państwowego poczucia, ku morskim wrotom Pontu i ku złotemu Bizancjum. Jego najstarsze kroniki najdawniejsze pieśni piszą i śpiewają o tym. W tysiącletniej historii rudy rurykowego brzmi ten motyw przewodni, wraca ciągle i ciągle, raz silniejszy, to znów słabszy, aż narazicie w mitycznym testamentem Piotra Wielkiego, oraz w świadomego celu polityce Katarzyny II., wystąpił jako aksjomat. Ta daleko widząca monarchini nie oświadczyła się wprawdzie za trwałym zajęciem Konstantynopola, ale za powaleniem polskiężca, stawiając doktrynę polityczną, powtórzoną z odpowiedniami do czasu zmianami w rozmowach cesarza Mikolaja z posłem angielskim przed wojną krymską, powtarza na dziś od początku wojny przez wszystkie moskiewskie dzienniki.

I Rosyja zwycięska stojąc dziś o kilka dni marszu do Stambulu, miałaby się rzec tego pochodu na Bizancjum, tego chwilowego zajęcia, tego dotykającego stwierdzenia faktu, że myśl narodowa spełniona została? Względem politycznym, oraz rady roztropności, nakładają do umiarkowania, — obawiamy się jednak, że mogą być za

ślabe, by czy w rządzie, czy w radzie wojennej osiągnęły to zrzeczenie się dnia tryumfu i wejścia z rozwiniętymi sztandarami przy dźwiękach muzyki, w świetności zwycięstwa do miasta kalifów.

Myślni nie wątpili ani na chwilę, że wszelkie zaręczenia Moskwy o skromnych jej pretensjach są fałszem, obłudą, wyrachowaną na zwiedzenie opinii publicznej w Europie, która niestety nie nauczyła się z historii nie wierzyć Moskałom i która w rozbitej dzisiaj Europie nie zdoła wytworzyć potęgi, któraby powstrzymała zdołała Moskwę przed zagarnięciem Stambulu. Gdyby moskiewskie obietnice zasługiwały na wiarę, nie potrzebowałyby dzisiaj nikt troszczyć się o Carogród. Rząd angielski zganiał jak najstanowczej niesprawiedliwą wojnę, jaką Moskwa wszczęła w zeszłym roku, uchylił się jednak od spełnienia obowiązku, nałożonego przez traktat paryski i nie przeskodził jednostronnemu mieszaniu się Rosyi w wewnętrzne sprawy Turcyi. Oświadczyła Anglia, że pozostanie neutralna, dopóki interes jej zagrożone nie będą. Jednym z tych interesów było niezajęcie Carogrodu przez jakiegokolwiek obce mocarstwo. Rosya chwaliła postępowanie Anglii, że wymieniła otwarcie punkta, w którychby się zetnęły mogły jej interesy z rosyjskimi i aż do niedawnego czasu powtarzała zaręczenia, że strzedz się będzie przekroczyć zakreślona przez Anglię linię. Dzisiaj zapomina o tym i łamie słowo. Przed wybuchem jeszcze wojny oświadczała Rosya uroczyście, że żadnych nie chce w tej wojnie czynić zdobyczy. Dzisiaj cała prasa rosyjska mówi o zdobyciach w Azji a nawet w Europie. Sposób, w jaki to złamanie słowa starają się upiększyć, jest po prostu sztyderstwem ze zdrowego rozumu ludzkiego. Ma to być wynagrodzenie za kosztą wojenne. Najnowsze listy z Petersburga mówią, że Rosya nie może się rzec wynagrodzenia pieniężnego; żąd Turcyja weźmie pieniądze, to dla Rosyi obojętną jest rzecz. Dość, że się Rosya zadowolnić nie może ustąpieniem terytorjalnym, a jeśli Turcyja nie będzie mogła zapłacić, Rosya obsadzi niektóre sąsiednie prowincje, dopóki nie otrzyma wynagrodzenia. Moskale zaręczają ustawicznie, że ich warunki pokojowe będą umiarkowane i będą uwzględniały życzenia i potrzeby Austrii, Anglii i innych mocarstw. Gdyby tak rzeczywiście było, trudno pojąć, dla czego Rosya wzbrania się upoczywając swe warunki oznajmić. Genezis wojny dzisiejszej powinna była dotychczas otworzyć oczy wszystkim, a jeżeli jeszcze w Adrianopolu nie przyjdzie pokój do skutku, to niepodobna, aby mógł jeszcze kto w Europie nie widzieć, że jedynym motywem wojny, wydanej Turcyi przez Moskwę, są dążności zaborcze, którym Europa zapórę postawić powinna. Tak bowiem, jak dotychczasowe zaręczenia, dotychczas Moskwa zapewniła, że tylko na pewien czas zajmie Carogród; obawiać się należy, że przejściowa okupacja za ładą pozorem zamieni się na stałą. To też najznakomitsi mężowie stanu Partii, jak donoszą do Presse, tłumaczą ambasadorom mocarstw, że w interesie europejskim leży, przeskodzić nawet chwilowemu obsadzeniu Stambulu przez Moskale, gdyż przy obecnym wzburzeniu ludności mogłoby łatwo wydarzyć się epizod, któryby Moskiewie służył za pozór do zabrania na własność stolicy tureckiej.

Wobec buty moskiewskiej charakterystycznym jest artykuł urzędowego organu niemieckiego Prov. Corresp „o rokowaniach względem rozejmu i pokoju“, w którym widoczna przebiega się niechęć ku moskiewskim daleko sięgającym planom. Pisze tedy owa korespondencya:

Z wyciężeniem zwracają się oczy wszystkich na rosyjską kwaterę główną w Rumeli, nie aby się dowiedzieć o dalszych operacjach wojennych, lecz aby zasłyszec więcej o mniej lub więcej bliskich widokach pokojowych. Prędzej aniżeli przed niedawnym czasem, nawet po upadku Plevny, mógł się ktokolwiek domyślać, nadeszła wskutek ogromnych korzyści śmiałej kampanii zimowej Moskale chwila, w której Turcyja widzi całą swą militarną siłę oporu znękaną i prosi o pokój. Odwoławszy się naprzód do pośrednictwa Europy, której głosu przed wojną nie słuchała i do specjalnego pośrednictwa Anglii, musiała Turcyja wnieść na drogę jedynie możliwą, do pokoju wiedząc, na drogę bezpośrednich z Rosyą układów. Od kilku dni zebrał się wysłańcy Partii z rosyjskimi dowódcami w głównej kwaterze w Kazanliku, aby się umówić o przedwstępne warunki rozejmu. Ponieważ zaś najważniejszym i rozstrzygającym przypuszczeniem dla rozejmu jest rzeczywista gotowość Turcyi do zawarcia pokoju, można w poważnych i skutecznych układach o rozejm dopatrywać równocześnie prawdopodobieństwa prędkiego pokoju. Zawarcie ostateczne nie będzie wprawdzie zdecydowane przez umowę samych tylko wojujących mocarstw; rozwiązanie niektórych kwestyi nie może nastąpić bez porozumienia się i współdziałania europejskich mocarstw. Dotychczasowe jednak stosunki pomiędzy mocarstwami każą ufać, że i w tej stanowczej chwili zakłamania wschodniego uda się

osiągnąć rozwiązanie z zachowaniem zupełnym pokoju. Mądrość i umiarkowanie cara Aleksandra (?), serdeczny i pełen ufności związek jego z sąsiednimi mocarstwami, a niemniej właśnie co dopiero oznajmione skłonności pokojowe Anglii zdają się dawać rękojmię, że najnowsze wschodnie przesilenie przedź, aniżeli się było można spodziewać, pokojem załatwione będzie.

Najważniejszy ustęp tych urzędowych ekspedycyji niemieckich jest niewątpliwie ten który mówi z przyciskiem o charakterze europejskim niektórych kwestyi, któreby Rosya sama załatwić pragnęła.

O rokowaniach w kwaterze rosyjskiej i dzisiaj jeszcze żadnych nie ma wiadomości. Wiadomość urzędowa, jakoby hr. Andrassy nie miał nic do nadmienia przeciwko obsadzeniu Carogrodu przez Moskale, nie była, jak twierdzi korespondent Köln. Ztg., przez hr. Andrassgo autoryzowana; owszem minister austriacki oświadcza, że nie o tym zamierze rosyjskiej kwatery głównej nie wie. Objasnienia, jakie mu dał Nowikow o zamiarach Rosyi, zadowolniają go zupełnie i ma nadzieję, że położenie o tyle się wyjaśni, iż Rosya uznana będzie za jedynego wykonawcę lonyńskiego protokołu, zmiany zaś europejskich stosunków będą wymagały przyzwolenia Europy. Wspomniane niedawno oświadczenie Anglii i Austrii, że pokój bez nich zawarty być nie może, były podług telegramu stambulskiego wypowiedziane ustnie i mają następującą historiją: Serwer basza zaprosił ambasadorów obydwóch mocarstw do siebie i oświadczył reprezentantowi Austrii, który pierwszy przybył, że Porta wobec niemożliwości dalszego oporu i wobec odrzuceniu przez mocarstwa prośby Turcyi o pośrednictwo, postanowiła wysłać pełnomocników do rosyjskiej kwatery głównej. Przy odnośnych układach Porta tylko własne interesa uwzględniać będzie i jeżeli będzie potrzeba, poświęci jedną połowę państwa, byleby drugą uratować. Hr. Zichy pytał się Serwera baszy, czy to oświadczenie powtórzy także przed ambasadorami Anglii, który w tym czasie nadszedł. Serwer zastosował się do tego życzenia, poczem obydwa ambasadorowie zawiadomili natychmiast telegraficznie swe rządy o tej rozprawie. W kilka godzin potem otrzymali obydwa polecenie zawiadomienia Partii, że Austrija i Anglia nie uznają nigdy układów bez udziału mocarstw gwarantujących zawartych, któreby się sprzeciwiały traktatowi z 1856 i 1871.

W senacie francuzkim odbył się wczoraj wybór nowego dożywcotnego senatora w miejsce zmarłego generała Aurelles de Paladines. Lefranc z lewicy otrzymał 129 głosów, ks. Decazes 128, generał Ducrot 7 głosów. Reszta głosów rozbiła się tak, że nikt nie otrzymał absolutnej większości. Dzisiaj ma się odbyć wybór ponowny. Rezultat ten wykazuje, że stronnictwa prawicy w większej części oddały swe głosy kandydatowi przez prawe centrum postawionemu i że koalicya prawicy a zwłaszcza jej związek z orleanistami jako tako się trzyma, a była obawa, że wybór senatora większego rozbiła konserwatywnych stronnictw da dowód.

Słub króla Alfonsa z księżniczką Mercedes odbył się wczoraj w obecności wielu reprezentantów parlamentarnych ciała i przy udziale licznój arystokracji i dyplomatycznego ciała.

Biuro Wolffa donosi znowu wczoraj z Rzymu, że Ojciec św. lekko zasłabł.

Interpelacya

posła

Wierzbńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Był to zatem jedyny tylko przypadek, — w innych razach nadawano w 99 przypadkach na sto zupełnie inaczej brzmiące nazwy, a kiedy nowo zakładane folwarki nazwać chcieli polskimi nazwiskami, natenczas otrzymywano odpowiedź, jak pomiędzy innymi pan Koczorowski z Debną, że tylko odpowiednie niemieckie nazwiska proponowane być mogą.

(Słuchajcie!)

Ale rząd idzie dalej, i tak miasto Trzemeszno znane jest Panom zapewne z dawnych lat, jest to to samo miasto, w którym istniało dawniej katolickie gimnazjum, w którym rząd upatrywał ognisko polonizmu, i później je, ponieważ to dla rządu było bardzo dogodnym, zniósł. Magistrat trzemeszeński otrzymał od królewskiej rejencyi bydgoskiej projekt, w którym

go zapytywano, czyby nie było stosownym i na czasie nazwę Trzemeszna zmienić na Tremessen. Magistrat przesłał projekt ten reprezentantom miasta, którzy go odrzucili, poczem magistrat o tym odrzuceniu zawiadomił odnośną władzę w Bydgoszczy, nadmienając, że i magistrat oświadczył się jest zniewolony przeciwko takiej zmianie nazwy miasta na Tremessen. Co się tedy dzieje? W kilka tygodni nadszedł reskrypt władzy rejencyi z Bydgoszczy, którym rozporządzono, aby nazwa Trzemeszna zamienioną odtąd została na Tremessen.

(Słuchajcie!)

Od tej chwili odsyłano też wszystkie listy, które adresowano do Trzemeszna, a nie do „Tremessen“. Czy to się zawsze działo, tego twierdzić nie mogę i nie twierzę też tego, gdyż przytaczam tylko takie fakta, które natychmiast udowodnić mogę. Jako dowód mogę przytoczyć, że pomiędzy innymi jeden z moich ziomków, przyjaciel mój pan Sypniewski, mieszkający w Berlinie, zaadresował list do Trzemeszna, oddał go w ekspedycyi poczty na Oranienstrasse, że list ten znajdował się trzy tygodnie w podróży, powędrował nawet do Królestwa Polskiego, aż wreszcie doszedł znowu do rąk pana Sypniewskiego z tym nadmienieniem, że Trzemeszna wcale nie masz tylko „Tremessen“.

(Wesołość.)

M. Panowie! Powiem tylko jeszcze słów kilka, aby nie rozwłóczył tej sprawy. Mamy dwie wsie „Chwałkowo“. Przeważnie pierwszą operali się członkowie gminy wszelkimi siłami i dla tego też miejscowość ta zatrzymała polską nazwę Chwałkowa; natomiast drugie Chwałkowo przeważnie zostało na wniosek niemieckiego właściciela na „Weissenburg“. Ekspedycya poczty znajduje się w polskim Chwałkowie, tj. w tym, które zatrzymało pierwszą nazwę — używa jednakże stępla pocztowego „Weissenburg“ i zwraca wszystkie listy, które adresowane są do Chwałkowa, a nie do Weissenburga.

W ten sam sposób postępuje sobie komisarz obwodowy w Czerniejewie; atoli i tutaj rozróżniać znowu należy dwa Czerniejewa. Jedno z nich własność rycerska, należąca do hr. Skórzewskiego, zachowała dawną swą nazwę, podczas gdy małe miasteczko tegoż nazwiska wśród dziwnych okoliczności na Szwarzenu zmienionem zostało. — Komisarz obwodowy mieszka i tutaj w dobrach rycerskich, tutaj ma swe biuro, tutaj odbywa terminy, urzędowe czynności swe datuje jednakże ze Schwarzenu, każe wszystkie listy adresować nie do Czerniejewa, gdzie zamieszkuje, jedno do Schwarzenu, gdzie wcale nie mieszka. Kiedy się na to uskarżano, kiedy pan Janczakowski dzierżawca Radomic (wymieniam wszędzie nazwiska) zażądał się na to u rejencyi bydgoskiej, odpowiedziano mu, że wszystko jest w najlepszym porządku! Sliczno to rzeczywiście porządek.

(Wesołość.)

Jakież ztąd, M. P., powstaje musi zamieszanie, jakie szkodziwie następstwa — tego Wam pewnie szeroko dowodzi nie potrzebuję, wiemy bowiem wszyscy, jakim to potentatem na wsi jest taki pan komisarz obwodowy, zwłaszcza gdy jeszcze jest i burmistrzem, jak n. p. pan Kumer w Czerniejewie. Że zaś p. Kumer jest bardzo wielkim potentatem, że wpływ swój umie zużytkować, tego dowodzi ta okoliczność, że dwom członkom gminy, którzy się przeważnie Czerniejewa na Schwarzenu przeciwili, nie udzielił konsensu na założenie karczmy, że zaś konsensu tego natychmiast im udzielił, skoro się okazali powolnymi. Robiono ztąd panu Kumer wyrzuty, mianowicie z powodu intrygi, jakie poprzedziły przeważanie Czerniejewa na Schwarzenu. Wówczas to bronili się ów jegomość (dieser saubere Herr) tēm, że wszystko to czyni z polecenia prezesa rejencyi pana v. Wegnern. Znam właściciela ziemskiego Polaka, któremu pan Kumer pokazywał list, w którym mu nakazano, aby uczynił wszystko, co jest możebne, byle tylko Czerniejewo zamieniono na Schwarzenu. Znam nadto bardzo zacnych ludzi, którzy czytali obwieszczenie poczty w Czerniejewie, w którym wzywano publiczności, aby listy adresowała do Czerniejewa, a nie do Schwarzenu, ponieważ ztąd tak ogromne zamieszanie, z listami taki się dzieje galimatias, że poczta rady sobie dać nie może. I na to się uskarżano naturalnie do Bydgoszczy i odebrano zwykłą odpowiedź: wszystko jest w najlepszym porządku. Rejencyą bydgoską reprezentuje, jak wiadomo, prezes jej p. v. Wegnern, a więc znowu pan Wegnern, i znowu on.

M. Panowie, doszedłem tak daleko, że choć na chwilę zająć się mogę tylokrotnie wspomnianym prezesem rejencyi panem v. Wegnern. Co zdziałać jest zdolny wogóle taki prezes rejencyjny lub władza rejencyjna, nawet gdzieindziej w innych prowincjach na przykład w okolicy Trewiru, to Panom doskonale

wyświetli deputowany Bachem w swęj znakomitej przed kilku dniami powiedzianej mowie. Atoli i o naszych władzach, o władzach rejencyjnych winicie Panowie mieć pewne wyobrażenie. Jestem znów tak szczęśliwym, że i tutaj powołać się mogę na świadectwo deputowanego Virchowa, który na posiedzeniu z 18 grudnia r. z. dosłownie tak się wyraził:

M. Panowie, że kulturkampf — (nie będę ja tu mówił o kulturkampfe) — w szczegółach swoich przybiera tu i owdzie w kraju taki nie-nawistny charakter, że w rzeczy samej każdy od niego odwrócić się musi, to nie nasza jest wina, nie sądzę też, aby to było winą pana ministra wyznać, jedno winą niezdarnych, a w wielu przypadkach, mogę to śmiało powiedzieć, nawet nie ludzkich pruskich urzędników. Nie mówię, iżby wogóle pruscy urzędnicy takimi być mieli (tego i ja nie twierdzę), atoli w tych powiatach, które głównie przez kulturkampf nawiedzonymi zostały, niezdarnych i nie ludzkich urzędników. Jeżeli nam Panowie n. p. przytaczacie ciągle przykłady z W. Ks. Poznańskiego, — to wiedzieć należy, że W. Ks. Poznańskie przez całe lat dziesiątki było miejscem wygnania, dokąd nie tylko w najgorszych czasach reakcyi posyłano sędziów powiatowych, którzy otrzymali byli nagane „gemassregelt“, ale gdzie nadto wszystkie osobistości, których gdzie indziej wcale umieścić nie było można (unmöglich geworden) i to osoby działające w myśli rządu, deponowano; było to zbiorowisko wszelkiego rodzaju niedołęgów a po części ladaców, któremi to prowincją obciążono.

M. Panowie, deputowany Virchow mówi dalej:

„że takie organa puszczają się często drogami, które częstokroć źle działają, że używają środków sięgających daleko po za cel oznaczony i wzburzających tylko umysły, — to bardzo łatwo pojąć można.“

Jeżeli się nie mylę, to poseł dr. Virchow miał tu na myśli głównie władze administracyjne, może być, że i innych urzędników, gdyż i w tym względzie mógłbym Panom wiele interesujących faktów przytoczyć. I tak ukazał się przed kilku dniami reskrypt ministra dr. Falka z dnia 24 listopada r. z. wydany do rejencyi opolskiej, Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Reskrypt ten jest bardzo wymowny i bardzo pouczający; przekonujemy się bowiem z niego, że mimo rozkazu wydanego przed dwoma laty, aby religia wykładana była w najniższych oddziałach szkoły elementarnej w języku ojczystym, inspektorowie szkółni rozkazu tego jednakże nie słuchali.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Potrzeba było, aż inspektoryjnej podróży rządowego komisarza, aby się o tem przekonać, jak panowie oni dowolnie sobie postępowali. Jeżeli takie rzeczy dzieją się pod tak surowym i energicznym panem, jakim jest minister wyznać dr. Falk, możemy sobie łatwo wyobrazić, jak sobie władze rządowe postępują, jak wykonują instrukcje i jak je rozciągają. Przecież już jeden z Panów, a nie był to bynajmniej poseł Polak, powiedział o urzędnikach rejencyjnych, że właściwie nie jest wiadomem, co tym panom czyni wolno, a czego nie, gdyż wolno im czynić wszystko! Atoli Mości Panowie wracam do słów posła dr. Virchowa, i tu powiadam, jeżeli Prusak, pruski deputowany, o którego patriotyzmie wcale wątpić nie można, uważa za potrzebę, za swój największy obowiązek wyrażać się w taki sposób o pruskich urzędnikach, — to w rzeczy samej tak być musi, to stan rzeczy musi być bardzo smutny i domagać się naprawy.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich.)

Sądzę, Mości Panowie, że nie będziecie uważali za przesadę, co Wam powiedziałem, i co Wam jeszcze powiem. Było to w listopadzie 1876 — w chwili tej byłem właśnie naczelnym redaktorem polskiego **liberalnego dziennika** i otrzymałem korespondencyjną z małego miasteczka Barcina, w obwodzie rejencyjnym bydgoskim. Znamy mi osobicie i powszechnie szanowanego korespondent pisał mi co następuje: Przetłómaczyłem sobie jego list, który jest krótki, bardzo interesujący.

Wczoraj, to jest 26 lipca 1876 zaszczylił nas swą obecnością prezes rejencyjny pan v. Wegnern. Jego nieprzyjazne dla nas usposobienie znane jest wszystkim (to mu też wolno), to jednakże, cośmy wczoraj z ust tego pana słyszeli przechodzi wszelkie granice, takich rzeczy nie warzył się dotychczas od czasu, jak Prusy zostały państwem konstytucyjnym, nikt urzędownie wypowiedzieć. Przy przybyciu przyjmowali go burmistrz i ławnicy nasi. Zaraz, gdy mu ławników przedstawiono, wyraził swą niezadowolnienie z tego, że się pomiędzy nimi znajduje dwóch Polaków.

(Słuchajcie!)

Tego jeszcze nie dosyć:

Zaraz potem zapytał burmistrza, czy Polacy nie odbywali tutaj narodowych zgromadzeń ludowych, a gdy na to otrzymał odmowną odpowiedź, gdyż rzeczywistie wieców tutaj nie odbywano, oświadczył w obecności wszystkich ławników:

Gdyby się zebrać mieli, to **każ pan tych „Kerls“ rozpedzić** (przepraszamy, że na to wyrażenie język polski nie ma odpowiedniego słowa. Red. K. u. r.).

Do tego mamy moc i wzięść jej sobie nie pozwolimy.

Wiemy tedy przynajmniej czego się trzymać mamy i wdzięczni jesteśmy za to panu prezesowi rejencyjnego za jego szczerotę.

Tak pisał korespondent, ale takie jest imoje zapamiętanie. I otóż M. P. na sprawozdania takich urzędników powołują się, ilekroć tutaj wystąpimy z naszymi skargami: ze sprawozdań

takich urzędników rejencyjnych chcą się poinformować o naszym położeniu, naszych potrzebach i naszych stosunkach. Wealoby mnie nie powinno dziwić, ale nie, przypuścić jednakże nie mogę, aby się zastępca ministra dzisiaj jeszcze powoływał na sprawozdanie takiego prezesa rejencyjnego von Wegnern.

Pomniemy wszelako M. P. chociaż nie przedmiot, to jednak przynajmniej pana prezesa rejencyjnego von Wegnern. Zwróć się teraz do uzasadnienia interpelacji samej; przedewszystkiem pokażę wam opis nowo zreformowanych nazw miejscowości jedynie z obwodu rejencyjnego bydgoskiego. Dzieło to jest rezultatem sumiennych i sprężystych usiłowań p. prezesa rejencyjnego v. Wegnern. Nie braknie też tu nazwiska Colmar dla całego obwodu; proszę zobaczyć, oto jest spis. (Mówca pokazuje spis.)

M. P. jak postępowano z zamianowaniem w innych obwodach rejencyjnych i w Prusach Zachodnich, tego nie chcę szczegółowo rozbiierać, wspomnę tylko, że postępowanie to odbywało się tak samo, tylko w sposób nie taki nienawistny.

Wszakże M. P. te mania zamianowania nazw, chociaż dla nas jest obraźliwą, mogłaby być śmieszna i zabawna, bo jeszcze inny jest sposób lepszy i szlachetniejszy święcenia zwycięstw, nad ten, że się nagle biedną polską wioszczynę Chwałowo albo Strzeszyno na Weissenburg albo Sedan przemieni. Atoli pomniawszy śmieszna i zabawną stronę, pomniawszy satysfakcję jaką przez to mogą mieć taki p. v. Wegnern i jemu podobni, gdy uciśnionego, który ma ręce związane i bronić się nie może, jeszcze bardziej uciskają, pomniawszy nawet to wszystko, stawa to zamianowanie w sprzeczności codziennej z praktycznymi potrzebami i z praktycznym pożytkiem. Europejskim kolonistom, którzy amerykańskie i australijskie bory uprawiają i bagna osuszają, może być wolno, ku wspomnieniu swęj ojczyzny zakładać Nowy York albo Nowy Orleans, niechaj sobie nawet nazwy Koryntu, Memphis i Babilonu na drugą półkulę przenoszą, nikt na tem nie cierpi i sami może na tem zyskują, na podobę hotelistów, którzy swym hotelom świetne nazwy dają; nikt powtarzam na tem szkody nie ponosi, ale u nas stoi sprawa inaczej. Nasi t. zw. kulturtegerzy przyszli do nas w kraj, w którym od r. 1836 — bo tak daleko sięgają dokumenta t. zw. archiwów grodzkich — dotychczasowe nazwy polski istniały; wiele z tych miejscowości posiada swe wspomnienia i podania, osobne stosunki własności i tytuły posiadłości, księgi kościelne i t. p. Jakież więc zamieszanie powstaje, jeśli się nagle zmienia nazwy miejscowości, które od 500 lat istnieją dla fantazyi albo nieszlachetnej gorliwości: gdy się chłopu polskiemu, który w Chwałowie albo Strzeszynie mieszka, bezcelną wiadomość przynosi, że odtąd już uprawia glebę Weissenburga lub Sedanu; gdy się wędrownemu, który do polskiej wsi zmierza, wskazuje drogę do nieznanego mu Saulsdorf, gdy się na mapie nadaremno szuka Czarnych Olędrow, ponieważ się podobają zamienić je na Bismarcksdorf!

M. P. podniósłem już to, że ztąd powstaje straszliwe zamieszanie w korespondencyi, straszliwe zamieszanie w znajomości kraju i straszliwe zamieszanie w prywatnych i materialnych stosunkach! Często się zdarza — i proszę tego nie brać za przesadę, bo gotów jestem stawić na to dowód, — często się zdarza, że w patentach subhastacyjnych nowo zgermanizowanych nazwa miejscowości zostanie publicznie ogłoszona, podczas gdy intabulowani wierzytelnicy ogólnego wystawionego na subhastę posiadają dokumenta, wystawione na pierwotną polską nazwę.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jakie ztąd szkodliwe skutki powstają i powstawać mogą, to musicie uznać M. P.

Złą i nieszlachetną manią jest to postępowanie, jakiego się u nas trzymają, sądzę jednak, że nawet źle się przysługuje wielkim zdobycjom odniesionym przez niemieckie zwycięstwa, gdy nazwy miejsc, kędy rzeczywistie wywalczone zostały, w sposób uliczny przenosi i przesadza na inne miejsca. Miejscowości wielkich zwycięstw powinny być moim zdaniem pozostać unikatami i jako wyjątki być czone; starożytni, a w nowszym czasie Francuzi, posiadają w tym względzie estetyczno-moralne poczucie taktu. Grecy nie przenosili nazw Maratona i Termopyłów po wsze strony Tracji i Macedonii! Rzymianie nie mnożyli nazw Zamy i Kartaginy mimo wszystkich swych zdobyczy. Francuzi mają także Pont de Jéna i Pont d'Arcole, ale nie wiadomo mi, aby byli mieli wykroczyć przeciw estetyce zwyciężkiego uniesienia i np. w czasie swego panowania w Królestwie Westfalii, na złość mieszańcom kraju, zamieniać ich wieś na Jena i Austerlic.

Weissenburg i Sedan istnieją tam, gdzie w rzeczywistości leżą, gdzie się zespoliły z wielkimi historycznymi zdarzeniami, dla zwycięzców słusznie wielkie i wzniosłe wspomnienia. Wszelako przenoszenie i przesadzanie na inne pole, muszą konieczne tracić wysoką swą wartość; że synonimów dziejowego faktu stają się symbolem obrazu uprawnionych uczuć innego narodu!

(Bardzo dobrze! pomiędzy Polakami.)

Świadczy jednakże i o tem, że zwycięzcy nie są zdolni używać swych zwycięstw z należytą godnością i umiarkowaniem, bo M. P. nawet uczucie zwycięstwa ma swoją stronę estetyczną, a kłóży bardziej powinien je posiadać, jeśli nie wielki naród cywilizowany w środku oświeconej Europy!

Jeśli więc to jest prawdziwem, czego dowodzę, wtedy sądzę, że czas by było położyć kres takiemu postępowaniu, które wyrządza nam krzywdę historyczną powiększą nową, ale wewnętrznie delikatniejszą przedsięwzięciem krzywdą. Panowie wiecie przecież jakim zbiegiem i szeregiem wydarzeń dostała się ojczyzna nasza pod pruskie panowanie. Ze się to słusznie stało, to może dowodzić i utrzymywać nowsze

dziejopisarstwo pruskie—jego sumienie nie dokaże tego! Wzięto nam naszą własność! Oto krótki sens i krótka prawda podziału Polski! A teraz jeszcze starają się gwałtciiele naszej własności zatrzeć i wydrapać firmy, znaki i insygnia na własności, którą nieprawnie posiadli

(Bardzo dobrze! pomiędzy Polakami)

na sposób pewnej kategorii sprawców, których nie chcę nazywać, ale których techniczne znaczenie należy mierzyć wedle kodeksu karnego.

Sądzę M. P., że potem, com wyłuszczyli, jestem uprawniony stawić pytanie do królewskiego rządu, jakie stanowisko zajmuje wobec takiego postępowania i czy gotów jest zarządzić temu — a w końcu zwrócić się do wysokiei Izby z pytaniem: czyżcie zdołni M. P. takie postępowanie usprawiedliwiać. Nie wierzę temu i nie mogę przypuszczać, abyście do tego byli zdolni.

(Brawo! pomiędzy Polakami.)

Po odpowiedzi ministra dr. Friedenthal, którą już wczoraj pod rubryką „Niemcy“ streściliśmy, przystąpiono na wniosek posła Windthorsta (z Meppen) do dyskusji nad interpelacją.

Zgłosiło się do głosu 7 mówców przeciwko a 3 za interpelacją.

Poseł Wehr (z Chojnic) uznaje, że w obwodzie rejencyjnym bydgoskiej za wiele dobrego zrobiono, lecz przełożyć musi, żeby i w Prusach Zachodnich w podobny sposób sobie postępować miano. Co się tej drugiej prowincyi tyczy, to udowodniłem jest, że znaczna liczba niemieckich dawniej nazw została spolonizowana. Jeżeli zatem gmina przy zmienionych stosunkach domaga się obecnie przywrócenia nazw niemieckich, to on uważa musi jedynie za rzecz usprawiedliwioną, że rząd nie występuje przeciwko podobnemu żądaniu. Mówca przełoży, żeby przez to obrażane być miały uczucia Polaków, gdyż obowiązkiem jest rządu przywrócić dawne historyczne stanowisko niemieckich wspomnień.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wojna moskiewsko-turecka.

* O dalszych postępach operacji moskiewskich mamy do znanotowania tylko wiadomości o przybyciu pojedynczych kolumn do Uzunköprü, na marszu do Galipoli. Uzunköprü leży o 8 mil w kierunku południowym za Adrianopolem, a ztąd do Galipoli przez Keszana, Iwridze i Kanak mają wojska moskiewskie jeszcze 15 mil do przebycia. Wedle telegramu carogrodzkiego, Sulejman basza otrzymał polecenie obrony linii Balair stanowiącej klucza do Galipoli. Wojska jego przewozi na okrętach transportowych Manthorpe. Przez zajęcie Uzunköprü Moskale zerwali komunikację kolejową pomiędzy Carogrodem a Dereagaz nad morzem Egejskiem.

Do Presse telegrafują, że Mehemed Ali basza w 20,000 redyfów tworzy tylną straż armii tureckiej koncentrującej się w kierunku Carogrodu. Na drodze z Adrianopola do Galipoli niema żadnego tureckiego korpusu; osłona więc półwyspu zawisa od tego, czy Sulejman wzięty na czas stanąć na wymienionej wyżej linii Balair.

Wielki książę Mikołaj młodszy przybył z Petersburga do głównej kwatery; podobno misya jego ma być w związku ze sprawą rokowań o zawieszenie broni.

Urzędowy biuletyn moskiewski przynosi w uzupełnieniu relacyi, podanej już w poprzednich telegramach, następujące szczegóły o walkach w dniu 16 i 17 stycznia r. b.:

Petersburg, 22 stycznia. Oficjalna depesza z Kazanlyku pod datą 19 bm.: Wojska tureckie, wyparte na dniu 15 bm. do Derenderere, składowy się z 35 taborów pod dowództwem Fuada baszy. W skład tej siły wchodziło 24 taborów, które Fuad basza ściągnął z Szumli. Jenerał Hurko dał rozkaz hr. Szawalow zaatakować dnia 16 bm. Derenderere z kolumną swoją i oddziałami Szildera i Weljamnowa, postępując przeciw prawemu skrzydłu tureckiemu. Równocześnie jenerał Dandeville otrzymał rozkaz z 3 dywizyj gwardyi, brygadą złożoną z pułków dragonów jekatierinosławskiego i astrachanckiego pod jenerałem Krasnow i kilku sotniami kozaków Kurnakowa, wyruszyć przeciw Stanimaka, przejść Maryę pod Jeni Mahale i zagrozić linią odwrotową nieprzyjaciela. Jenerał Szawalow skierował swoje lewe skrzydło z Madikiöi do Airanli i w nocy zajął stanowisko przed wzgórzami, prawem skrzydłem przeciw Derenderere, lewem przeciw Markowu. Prawe skrzydło utrzymywało przez cały dzień walkę demonstratywną pod Derenderere, trzymając w ten sposób znaczne siły tureckie na wodzy. Tymczasem pozostałe kolumny Turków ruszyły marszem przez Markowu, Belastinę, Karagacz i Stanimaki, lecz natknęły się na kolumnę jenerała Dandeville'a. Kolumna ta dźwżyła główną część boju dnia 16 bm. Jenerał Krasnow, który dowodził przednią strażą, złożoną ze skombinowanej brygady, znalazł most na Maricy zniszczonym, a przeto przeprowić musiał piechotę przez rzekę na promach, łodziach, a częścią i na koniach. Dotarłszy do Karagacz, zauważył w pobliżu maszerującą naprzód kolumnę turecką, zaatakował takową natychmiast z bagnetem, wyparł nieprzyjaciela w góry i zdobył 18 dział. Turcy otrzymawszy posiłki, przeszli następnie sami do roli zaczepnej i pomimo naszego ognia, uderzyli do ręcznej walki, w zamiarze odebrania swojej artyleryi; po godzinie jednak zostali odparci i cofnęli się w góry. Nie przestając na tem, nieprzyjaciel znowu wzmocony, raz jeszcze zaczepnie poszedł na bagnety, lecz, mimo rozpacznego męstwa, ostatecznie pokonany, ustąpił do odwrotu. Pewien basza, będąc sam otoczonym zupełnie, nie chciał się poddać i broniąc się do ostatniego, zabił jeszcze lub ranił 15 żołnierzy, zanim padł, pchnięty bagnetem. Kolumna jenerała Dandeville'a połączyła się następnie z Krasnowem, a w dniu 17 jenerał Szawalow połączył się z prawem skrzydłem kolumny Dandeville'a. Równocześnie trwała na froncie walka artyleryjska i słabe utarczki. Turcy uderzali zaczepnie po dwakroć na jenerała Dandeville'a i raz na grenadierów, zawsze jednakże byli odparci. Ostatecznie jenerał Szawalow przeszedł do ogólnego ataku. Kolumna Dandeville'a zdobyła Belastinę i zabrzała 11 dział, wojska zaś Szawalowa 17 dział nieprzyjacieli. Zwycięstwo było zupełne. Nieprzyjaciel pierzchnął w nieładzie w góry po za Emikiöi i Laskowo. Z zapadnięciem nocy zaprzestano seigania, które jednak podjęte zostało dnia następnego.

Z Carogrodu telegram donosi, że dla wsparcia ludności uciekającej do stolicy, utworzyła się komisya, złożona z konsulów państw europejskich.

Kursuje pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, że gubernator Galipoli opuścił miasto.

O zajęciu Adrianopola otrzymujemy następujące telegramy oficjalne rosyjskie:

Petersburg, 23. stycznia. Po opuszczeniu Adrianopola przez regularne wojska tureckie, kawaleria nasza na dniu 20. b. m., na wożanym mieszańców, którzy obawiali się rabunku baszybożuków, obsadziła miasto.

Petersburg, 23. stycznia. Depesza w. ks. Mikołaja z Kazanlyku, z dnia 22 bm. Jenerał Strukow zajął Adrianopol bez bitwy. Mieszkańcy przyjęli wojsko nasze z entuzjazmem. Władze tureckie opuściły miasto. Jenerał Strukow zaprowadził prowizoryczny zarząd, złożony z członków różnej narodowości. Dnia 22. b. m. powinna była stanąć w Adrianopolu 30. dywizya. Ja sam wyjeżdżam z Kazanlyku dnia 24. a spodziewam się stanąć w Adrianopolu 27. bm.

Z Carogrodu donoszą, że Moskale mianowali arcybiskupa greckiego gubernatorem Adrianopola.

Presse dowiaduje się o żądaniach, jakie Serbia stawiać będzie przy zawarciu pokoju, że pretensye księstwa sięgają wcale daleko. Ni mniej ni więcej, tylko następujące aneksye projektuje sobie Serbia: 1. Paszalik Niszu, obejmujący 240 mil kwadratowych z ludnością 110,000 chrześcian i 46,000 mahometan. Paszalik ten dzieli się na okręgi: Nisz, Piot, Wranja, Leskowacz, Prokoplje, Kurszuma, Tern. 2. Paszalik Nowybazar, obejmujący na przestrzeni 150 mil kwadratowych ludność 48,000 chrześcian i 34,000 mahometan, z miastami okręgowymi: Nowybazar, Mitrowica, Wazojewicz, Tergowiszte, Białopole, Przepole, Kolaczyn, Sienica, Nowawarosz, Plewlia. 3. Paszalik Prizren o 240 milach kwadratowych przestrzeni, z ludnością: 52,500 chrześcian, 14,000 mahometan. Paszalik obejmując następujące okręgi: Prizren, Ljun, Djakowa, Peecz, Guzinie, Wuczitr, Pryszyna, Gilan, Tetowa. 4. Paszalik Sofijski, zawierający 250 mil kwadratowych przestrzeni i ludność: 155,000 chrześcian, 27,000 mahometan, w okręgach Sofia, Orhanja, Slatyca, Samakow, Dubnik, Radomir, Kostendzil, Dżuma. 5. Paszalik Widyn: 220 mil kwadratowych, 121,000 chrześcian, 30,000 mahometan; okręgi miejskie: Widyn, Belgradezyk, Berkowacz, Wracza, Łom, Rahowa.

Ogółem terytoryum, które Serbia anektowaćby pragnęła, zajmuje przestrzeni 1100 mil kwadratowych (austriackich) z ludnością 488,000 chrześcian i 270,000 mahometan.

Jeśli Presse, podając taką likwidacyą pretensyi serbskich, nie chciała tylko zażartować sobie z małego sąsiada, to w każdym razie rzeczy można, że rzeczywistość niezawodnie pozostanie daleko w tyle po za marzeniami aneksyjnymi panów belgradzkich.

O powstaniu w Tesalii donoszą z Aten do Pol. Corresp. pod dniem 21. b. m., że ruch Olszerza się aż do Macedonii. W pobliżu góry Olimpu 500 powstańców greckich pobito 6 batalion tureckie. Rząd grecki wysłał na granicę dalsze oddziały wojska. Nakazano mobilizacyą dalszych 20 batalionów. Centralnym punktem ruchu jest Volo.

NIEMCY.

* Berlin, 23 stycznia. Obrady na dzisiejszym posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej rozpoczęły się od wniosku posła Henze, dotyczącego się zwolnienia od placenia cła za okowity, przeznaczoną na cele rekodzielnicze; wniosek ten przyjęto po krótkich obradach prawie jednogłośnie. Po załatwieniu w ten sam sposób i drugiego, na porządku dziennym postawionego nie wielkiej doniosłości wniosku, przeszła Izba do obrad nad trzecim sprawozdaniem komisji edukacyjnej dla petycyi. Chodziło nasamprzód o petycyą, przyslaną pod dniem 3 listopada 1877 przez hrabiego Droste z Vixhering, domagającą się: „Wysoka Izba poselska zechce zawezwać rząd królewski, ażeby tenże niezwłocznie usunął wszelkie rozporządzenia na polu szkolnictwa elementarnego, które obrażają prawa Kościoła i rzymsko-katolickich obywateli państwa.“ Jako reprezentanci rządu obecni byli prócz ministra wyznać tajni radcy Förster, Stauder, Lucanus i Schneider. Tysiące samodzielnich mężów z Westfalii przyłączyło się do znaney petycyi hrabiego Droste. Komisya edukacyjna, której petycya ta poruczoną była do przedwstępnego zbadania, wniosła 14 przeciwko 5 głosom o przejściu nad petycyą tą do porządku dziennego. Z frakcyi centrum podali natomiast posłowie Reichensperger, Windhorst i Brül przeciwne wnioski o przekazanie petycyi tej rządowi do uwzględnienia. Wnioski te podaliśmy na tem samym miejscu w onegdajszym numerze w dosłownym brzmieniu, dla tego dziś ich nie powtarzamy. Sprawozdawcą komisji edukacyjnej był „liberalny“ poseł, kaznodzieja Richter (z Sangerhausen), który zdał o petycyi tej sprawę w broszurce drukowanej, obejmującej 20 stronnic w folio. Sprawozdawca zrzekł się głosu przedwstępnego; lista mówców oznaczoną została losem i wypadła jak następuje: Przeciwko wnioskowi komisji zgłosili się posłowie: Reichensperger, baron v. Hammerstein, doktor Brül, Burgers, Windhorst (z Meppen), doktor Perger, Dauzenberg, baron v. Schorlemer-Alst itd.; za wnioskiem komisji posłowie: doktor Gneist, Virchow, Rüstel (z Landsbergu), Haenel, Mahraun, Miquel, Seyffard itd. Jako

w dalszym ciągu zamieszczanego rok rocznie opisu kościołów dycezyi obejmuje historią kościołów w dekanatach wielunińskim i piotrkowskim.

† **W Krakowie** umarł w tych dniach Jan Rapacki b. oficer gwardii grenadierów b. wojsk polskich i autor kilku rozpraw, pomiędzy innymi: „O formie ziemi”, która zjednała mu urzędowe zaproszenie na kongres geograficzny paryski. Tamże umarł w dniu 20 bm. Wiktor Kochański, b. inspektor służby zdrowia w Kongresówce.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 24 stycznia, Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55. Zachód o godzinie 4 minut 32. Długość dnia 8 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1548. Poselstwo pruskie na sejmie w Piotrkowie. — 1588. Zniesienie i wzięcie do niewoli w Eyzynie Maksymiliana. — 1610. Pobicie Moskwy pod Ulą. — 1684. Śmierć hetmana Jana Ogińskiego. — 1831. Detronizacja Mikołaja.

(c) **Kościuszko**, 22 stycznia. Razu pewnego wyrzekł — jeśli się nie mylę — posel p. Windhorst, iż dzisiaj jako znak prawego charakteru uważać można siedzenie w więzieniu. Jeżeli to prawda, to dzisiaj także i p. Robiński może być policzonym do ludzi tego rodzaju. Dziś bowiem skazał go sąd tutejszy w terminie publicznym za obrazę p. Brenka i nauczyciela p. Gimbacha na cztery tygodnie więzienia na mocy § 185.

Jak skarga opiewa, miał p. Robiński wyzrec do nauczyciela tutejszego p. Schmidta, iż nie powinien obcować z nauczycielem G., ponieważ ostatni jest ekskomunikowanym, przestawiając z p. Brenk, który podług niego także podpada ekskomunikacji. Tymczasem, jak skarga dalej powiada, p. Brenk nie mógł być ekskomunikowanym, bo nie egzystuje żaden prawowity Biskup, któryby go mógł ekskomunikować, gdyż „p. Ledóchowski” złożył na mocy prawa z dnia 12 maja 1873 z urzędu. Takim sposobem podał p. Robiński fakt nieprawdziwy, obrażając p. Brenka i nauczyciela p. G., mimo iż inaczey był przeświadczonym (wider besseres Wissen). Na mocy zatem § 187 prawa karnego wnosi prokurator o skazanie p. Robińskiego na 6 tygodniowe więzienie. Ponieważ pan rzecznik Jażdżewski dzień przed terminem odpisał, iż dla choroby przyjechać nie może celem bronięcia obżalowanego, musiał p. Robiński sam się bronić.

Mowa jego, trwająca przeszło pół godziny, tej mniej więcej była treści:

Pan Robiński twierdzi, iż nie podał mylnych faktów, lecz ogólnie się tylko wyraził, nie wymieniając żadnego nazwiska, iż nie trzeba przestawać z ludźmi podejrzanej wiary, chyba celem ich nawrócenia. Wogóle świadek nauczyciel Schmidta, zdaje się oskarżonemu, nie umie sobie przypomnieć przebiegu jego rozmowy; między innymi bowiem zeznał, iż oskarżony wziął świadka w kąta handlu p. Dziegieckiego, tymczasem może p. Dziegiecki zeznać, iż stali obydwa w środku kramu. Oskarżony zdania jest, iżby się bardzo namyślał, wiarę dać człowiekowi nadużywającemu prywatnej rozmowy. Lecz przypuściwszy, iż prawda jest, że oskarżony mówił, iż p. Brenk i nauczyciel G. jest ekskomunikowany, to mógł być zdania tego z następujących powodów:

1. Sobór Trydencki kan. 7 sess. 23 de ref. rzuca ekskomunikację na tego, któryby twierdził, iż ci, którzy nie mają misji kanonicznej, prawowitymi są ministrami słowa Bożego i Sakramentów św. P. Brenk, nie mając tej misji, twierdził miarę to o sobie słowem i czynem, iż prawowitym jest proboszczem, a zatem podpada podług zdania oskarżonego wyrzeczony ekskomunikacji.

2. Encyklika, wydana 5 lutego 1875, mówi, iż ci, którzyby opierając się tylko na ramienu władzy świeckiej, kościoły parafialne w posiadanie zabrali i służbę Bożą w nich pełnić się ośmielili — ipso facto w ekskomunikację wpadają. Na mocy zatem tej encykliki mógł oskarżony także być zdania, iż p. Brenk, który, opierając się tylko na ramienu władzy świeckiej, kościół nasz parafialny zabrali, w ekskomunikację wymienionej pozostaje.

Dalej podług prawa kanonicznego dwojaką rozróżnia się ekskomunikację: 1) ekskomunikację, w którą się popada przez sam czyn — ipso facto i 2) ekskomunikację, w którą aby popaść, potrzeba wyroku, ogłoszenia jej lub przesłania, ferendae sententiae.

Przypuściwszy, iż Arcybiskup Kardynał hr. Ledóchowski (tu prokurator prosi sąd, by nakazał oskarżonemu dodać „złożony”) prawomocnie — legitime — złożony został z urzędu, niemożliwą lub trudną byłoby może rzeczą popaść w ekskomunikację drugiego rodzaju. W każdym razie jednakże mógł p. Brenk popaść w ekskomunikację ipso facto. W encyklice wymienionej wyraźnie jest mowa o ekskomunikacji ipso facto, a w can. 7 sess. 23 koncylium trydenckiego wnosić można ze słów „anathema sit”, iż rozumie się także ekskomunikację ipso facto czyli latae sententiae.

Nakoniec mógł — twierdził oskarżony — być zdania także, iż w ekskomunikację popadł i nauczyciel H., ponieważ każdy, kto przestaje cum excommunicato vilando, popada w ekskomunikację mniejszą. — Prokurator powołuje się na wielu kanonistów (?), przedewszystkiem na Gerlachę — z którym się pewnie oskarżony zgodzi — iż każda ekskomunikacja musi być ogłoszona. Na zdanie prokuratora zgodził się także sąd, korzystając, iż p. Robiński mylny podał fakt, twierdząc, iż p. Brenk i nauczyciel H. jest ekskomunikowanym, przyznał jednakże, iż p. Robiński był przeświadczonym o prawdziwości swego twierdzenia, a zatem może być tylko karany podług § 185. Paragraf ten mówi o markach, ale przypuszcza i więzienie. Ponieważ jednakże tu w Kościele walka kulturalna wre najbardziej, przyjmuję karę więzienia i to najwyższą czterotygodniową. — P. Robiński zaniósł apelację.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** wyszedł na rok bieżący poszyty 2gi i zawiera: Z Przedburzy. — Rozkład cerkwi rosyjskiej przez Fr. Lutrzykowski. — Koliataj w powstaniu Kościuszkowskim, napisał Michał Chyliński. — Prawosławna (c. d.) napisał i acundus Verus. — Nie umiemy się bawić (wiersz). — Przegląd literacki przez dra N. — Listy z Włoch. — Listy ze Lwowa o dwóch lwowskich humorystach. — Mozaika lwowska. — Śmierć Wiktora Emanuela przez Ludwika hr. Dębickiego. — Kronika: Liberalizm i ostatnie jego słowo. — Z Rzymu. — Ze Lwowa: Plac i szlachy patryotów. — Z notatek literacko-bibliograficznych: Broszura Ojca Curci. — Warta i dr. Stella Sawicki. — Katechizm św. Jozafata. — OO. Zmartwychwstańcy. — Nowe książki. — Czas o Ruchu literackim. — Na kalendarz dla Ojca s. — Nekrologia: Sp. Seweryna Badeniowa.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 24 stycznia. Wczoraj odbyła się rada ministrów. Northcote przyjmował deputację konserwatystów. Do deputowanych, którzy zalecali rządowi wielką ostrożność wobec opóźnienia rokowań o zawieszenie broni wyraził się Northcote, iż rząd wytrwa w polityce warunkowej neutralności.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:
pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 47 min. rano.
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 2 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 14 - po połud.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 36 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 23 - po połud.
pociąg osobowy - 1-4 o 6 - 15 - po połud.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 34 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. - 9 min. popoł.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed poł.
pociąg mieszany - 1-4 o 3 - 34 - po połud.

Drukarnia

J. Leitgebra w Poznaniu
poleca
na rok 1878:
KALENDARZ POZNAŃSKI
8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

SCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

Dla abonentów Kurjera Pozn.

Dwa obrazy królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły w dużym formacie 48/62 centm podług Bacciarellego, wykonane w zakładzie artystycznym A. Dzwonkowskiego w Warszawie, których cena wynosi 12 marek, obu żany dla abonentów Kurjera Poznańskiego na 5 marek. Obrazy te, pysnie wykonane, przyzodobić mogą niejedno pomieszkanie a cena tychże nadzwyczaj niska. Obrazy te rozsyłamy przy nadesłaniu należytości zwinieć w rolkę bez uszkodzenia. (49)

Ekspedycya Kurjera Pozn.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 stycznia 1878.
Zyto, (za 20 ctr) — wypow. — ctr. cena wypow. —, na styczeń —, styczeń-luty —, luty-marzec marz.-kwiec. —, wiosna —, kw.-maj —, mar.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 15,000 litr., cena wypowiedziana 46,60 na list. — grudz. —, styczeń 46,60 luty 46,70 marzec 47,40 — 47,50 kwiecień — maj — kwiecień-maj 48,70 czerwiec 49,90 m. Okowita w miejscu (bez beczki) 46,10 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 stycznia.
Siemie koniary, czerwone niez., pośled. 29 — 34, średnie 37—41, piękne 46,00—49,00, najp. 51,00—53,00 m., białe wyżej, pośl. 38—44, średnie 37—41 piękne 60—66, najp. 70—76 mrk.
Zyto: (za 2000 funt.) st. wyp. 100 cent. na upł. wypow. — styc. 130,50 żąd., styczeń-luty 130,50 żąd., kw.-maj 134,50 żąd., maj-czerw. — ple. 136,— żąd.
Pszonica: 194 żąd., kwie.-maj 202 żąd., wyp. — Owies: 120,— pl., kwie.-maj 125 żąd., wyp. — c. Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. — cent., w miejscu 72 żąd., styc. 71,— żąd., styczeń-luty 71,— żąd., luty-marzec 71,— żąd., kwiec.-maj 70,50 żąd., maj-czerw. 70,50 żąd. wrzesień-paźd. 67 żąd.
Okowita: st. wypow. 5,090 litr., styczeń 47,50 — placono, styczeń-luty 47,50 — placono, luty-marzec — ple. kwiec.-maj 49,— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 23 stycznia 1878.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	ciężki		lekki towar	
miejski	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała nowa	20—19 70	20 80	20 30	19—17 70
„ żółta „	19 10	18 80	19 80	18 60
Zyto nowe	13 90	13 —	12 80	12 50
Jęczmień stary	16 30	15 60	15 10	14 30
„ nowy	16 30	15 60	15 10	14 30
Owies stary	13 80	13 40	13 10	12 20
„ nowy	13 80	13 40	13 10	12 20
Groch	17—	16 30	15 80	14 40

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośled.
Siemie lniane . . . 100 kilogr.	25 50	23 —	20 —
Rzepak zimowy	31 25	28 —	25 —
Rzepak zimowy	29 50	25 50	22 —
Rzepak latowy	30 —	26 —	22 —
Linca	25 50	22 —	19 —

Ceny wypowiedziane na 24 stycznia: żyto 130,50 m., pszenica 194 — m., jęczmień — m., owies 120 — m., rzep — m., olej rzepiowy 71 — m., okowita 47,50 marek. Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 — m. — miejscu — żąd. — pl.

Koniaryna do siewu, czerwona niez. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżej, 40—47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40. Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,70—9,20. Żubin niżej, żółty 9,20—10,20—11,20 mrk., ni 9,60—10,0—10,80 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 21—24—26 m. Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil najl. 2,80—3,50 m., pośl. 2,—2,50 za szefel (75 funt.) na 1,40—75 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,93—0 05 m. Siano za 50 kil. 2,30—2,80 m.

Słoma 18,00—21,50 za kopę 600 kil. Mąka stała, za 100 kil. Pszenka 30,50—31,50 mrk. Rżanna piękna 21,75—22,75 marek. Rżanna średnia 20,21,25 marek. Osucie rżanne 9,80—10,50 marek. Osucie pszenne 8 50—9,20 marek.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 stycznia 1878. (Kursa końcowe.)

Pszonica stała	Wypow. żyta
Kwiecień-maj 205,—	Wypow. okow. 60,—
Maj-czerwiec 207,—	

Zyto stała

Styczeń	Kwiecień-maj	Maj-czerwiec	Olej rzep. spok.	Grudzień	Kwiec.-maj	Okowita stała w miejscu	Styczeń-luty	Kwiec.-maj	Maj-czerwiec	Owies	Grudzień
140,—	142,50	142,—	71 50	136,50	70,80	48,70	49,—	50,70	51,—	—	—

Szozecin, dnia 23 stycznia 1878. (Kursa końcowe.)

Pszonica stała	Wiosna	Maj-czerwiec	Zyto niez.	Wiosna	Maj-czerwiec	Olej rzep. stała	Styczeń	Kwiecień-maj
207,—	208,—	208,—	140,—	139,50	72,—	72,—	72,—	72,—

Berlin, 23 stycznia 1878. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej.	Prioritety	Kol. Mind. kolej.	Reńska. kolej.	Górnoszląska.	Austr. półn.-wsch. k.	Kolej Rudolfa	Austr. banknoty	Austr. renta złota.	Ros. Ang. poz. 1871	— poz. prem. 1866.	Weg. asyg. skar 9%.
16 60	72 75	84 60	102 30	118 40	185 75	50 —	170 50	69 75	81 50	152 75	98 70

Towarzystwa Muzycznego
zwyczajne zebranie
odbędzie się w piątek 25 bm. o godz. 8 wieczorem (116)

ZARZĄD.
Polowanie.
Nowella wyszła co dopiero i jest do nabycia za 50 fenygów we wszystkich księgarniach. (93)

A. Spiro
księgarnia w Poznaniu,
naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie niskiej cenie: Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr.

Świadectwo.
W miesiącu grudniu 1876 uczulem w nogach bóle reumatyczne, które się w krótkim czasie do tego wzmogły stopnia, że nie mogłem już chodzić i leżeć bez najokropniejszego udrczenia.

Dnia pewnego, w miesiącu styczniu rb. prosił mnie nauczyciel pan Brill, abym na ostatku (gdyż o wyzdrowieniu nikt ani nie myślał) zrobił jeszcze próbę z **Balsamem Bilfingera**. Po użyciu pierwszej butelki zmniejszyły się bóle tak bardzo, że w następnej nocy po raz pierwszy od mej choroby spać znowu mogłem. Kuracya kontynuowałem kilka tygodni a ku wielkiej radości mojej jestem dziś znowu zdrow.

Z wielkiej wdzięczności ku zbawcy życia mego, panu B. Bilfinger nie mogę nie polecić jak najusilniej wszystkim na podagrę i reumatyzm cierpiącym tego cudownego środka leczniczego.

Tetingen w Lotaryngii, 10 kwiet. 77. Adjukt Kloutz. Prawdziwość świad. potwierdza burmistrz

(L. S.) **Laurentz.**
Do nabycia w Poznaniu w aptece Elsnera. (2100)


Z początkiem stycznia otworzyłam
SZKOŁĘ MUZYCZNĄ
w mieszkaniu mojem. — Uczni przyjmują codziennie od 10 do 12
K. Kardolińska
Piekary nr. 20 I piętro. (116)

Tarlatany, muśliny, tiule, koronki,
kwiaty i wstążki francuzkie
poleca (2308)
handel mód i białych towarów

St. Hoffmanna
Rynek 53, narożnik Jezuickiej ulicy.

Zakład urządzania wodociągów
i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 1617

polęca szanownej publiczności do zaprowadzania (733)
wodociągów, łożenek, wodotrysków, klozetów i pomp
we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni
browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najno,
wszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe
uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

 **Kapelusze jedwabne i pilśniowe. Czapki barankowe, tyłowej i sukienne. Rękawiczki głansowane, kortowe, jelonkowe z futrem i bez. Kalosze ruskie, parasole, laski, poduszki safianowe, szelki, kufry, portmonetki, krawaty, cachenez, guziki do koszuli, perfumy, mydła, szeczotki, grzebienie, skarpety. Kaftaniki i spodnie jelonkowe.**

Również dla Sz. Duchowieństwa obojezyki i birety mego wynalazku nie łamiące się przy składaniu poleca.

C. Adamski Bazar.
Zamówienia wykonują się spieszenie i akuratnie. Ceny znacznie niższe. (2220)

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie panu Lipińskiemu, metrowi tańca, za gorliwe i sumienne udzielanie nam lekcji tańca. (117)

Uczennice i Uczniowie.
Poznań w styczniu 1878.

Ważne dla cierpiąc. na ból zębów!!
Antiodontalgina
J. W. Beck

Krople te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluksy, zapobiegając przytem dalszemu psu ciał zębów Flak. osobno 1 mrk. w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPION,
Balzam ten usuwa głuchotę, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i cież nieprzyjemna wypływająca z ucha Flak. 1 mrk

Balzam przeciw reumatyzmowi
Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobieckiego w Poznaniu, w Wrocławiu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Piebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Głacu u H. Friedemann, w Krotoszynie u P. Kusckhe w Środzie u Radziejewskiego. (2172)

Figury Chrystusa i Madony
aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, poleca tanio

L. Klug
Poznań, Wrocławska ul. nr. 38.
NB. Nagrobki, kraty i t. d. są zawsze na składzie. (87)

Dery na konie, Dery do spania, Dery do wozów, Dery do podróży, Dery na sanki, Wojlaki, Koce węgierskie, Miechy gotowe
w każdym gatunku poleca jak najtaniej (2200)
S. Kantorowicz
Rynek 68, róg Nowej ul.

SUKNIE balowe
podług najnowszych mód paryskich, tarlatanowe białe od 30 marek, tarlatanowe kolorowe od 40 marek; **kwiaty paryskie, wachlarze i okrycia balowe** w wielkim wyborze poleca firma (109)

F. Wakarecy.
T. Urbański
Bydgoszcz
Fryderykowska ul. nr. 52.

Skład mebli
wszelkiego gatunku z drzewa orzechowego, mahoniowego itd z własnej pracowni i dobrze odrobione, jako też wszelkie roboty stolarskie, przy tem kanapy, lustra, przedmioty na całe wyprawy i pojedynczo poleca po jak najtańszych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze (110)
W. Szkaradkiewicz
stolarz W. Garbary 50.

Dra. Richtera elektro-motoryczny
zawiazki na szyję
złoty dzieciom i wychodzącym zębów, sztukę po 1 marce poleca
Jos. Basch
w Poznaniu Rynek 59.

Poszukuję kupna
dóbr
w Wielkiem Ks. Poznańskiem — od 15,000 do 20,000 morgów obszaru — w których większa połowa dobrego boru za gotówkę. Zgłoszenia proszę Rudolf Moss Berlin, Friedrichstr. nr. 66 F. P. 746. (112)

Angiel. języka i literatury
udziela pod bardzo korzystnymi warunkami, osobom pojedynczym i też klasom, w domu i po domu
Miss Acheson
(113) Wilhelmowski plac nr.

Wygrane fanciki
z loteryi fantowej „na dochód Towarzystwa Pań Miłosterdzia św. Wincentego w Poznaniu” rozdawano bę w niedzielę dnia 27 bm. na salo bazarowej od godz. 5 do 7. (114)

Probostwo
w Brudni na Kujawach, 65 morgów obejmujące jest od 1 kwietnia rb. na lat 12 w wolnej ręce do **wydzierżawienia**

Wieczór muzyczny
Tow. muzycznego
pod dyrekcją p. **Guniewicza**
odbędzie się w środę dnia 30 m. b. o godzinie 8
na sali hotelu francuzkiego. Wstęp dla członków 1 marka, dla nieczłonków 2 m. (115)